Cena 2 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, czwartek 6 czerwca 1946 roku | Nr 139

Pod wrażeniem wyniku wyborów we Francji i Włoszech

ATAK CHURCHILLA

na państwa „nieposłuszne". Jedynie Franco „zasługuje" na pochwałę i uznanie

Podczas wczorajszej debaty w Izbie Gmin nad polityką zagraniczną W. Brytanii, głos zabierali dwaj panowie premierzy: były — **Winston Churchill** i obecny — **Attlee.** Ton i treść przemówień Churchilla i Attlee odznaczały się **niebywałą ostrością i napastliwością** na wszystkie państwa i rządy, które ośmielają się nie podporządkować życzeniom i „dobrym radom" Wielkiej Brytanii.

Jest to w dużym stopniu zrozumiałe, gdy uprzytomnimy sobie, że oba przemówienia zostały wygłoszone w **momencie opublikowania i pod wrażeniem wyników wyborów we Francji i Włoszech.**

Churchill wprawdzie nie wspominał o tym, ale z każdego jego słowa wynikał wielki niepokój i **niepohamowana wściekłość, że wynik referendum we Włoszech obalił tak wygodną i miłą sercu Anglii monarchię sabaudzką,** oraz fakt, że Francją rządzić będzie, mimo wszystko **nie de Gaulle, lecz koalicja demokratyczna.**

Nie mając już na kogo stawiać w Europie, Churchill zdeklarował się **wyraźnie i zdecydowanie za rządem gen. Franco, podnosząc w Izbie Gmin, że w faszystowskiej Hiszpanii panuje „wolność i bezpieczeństwo".**

Nie zareagował na to ani słowem obecny **premier Attlee,** który widać zapomniał jakie zajmował stanowisko w okresie wojny domowej w Hiszpanii.

Obaj mężowie stanu znaleźli zresztą wspólny język, gdy ni stąd ni z owąd postawili tezę o **„wschodniej i zachodniej mentalności".**

„Wschód nie rozumie zachodu".

Okazało się niebawem, że istota rzeczy polega na zasadzie: **„kto nie z nami, ten przeciw nam",** wyrażonej w formie wybitnie agresywnej i niegrzecznej.

Churchill stracił nerwy...

Za krew, za męki i tortury



odpłacają Niemcom Anglosasi przewlekłym widowiskiem sądowym w Norymberdze, czułym pielęgnowaniem ich dzieci i... paczkami UNRRA.

Źle traktują Polaków w służbie Amerykan

Polscy szeregowi i oficerowie z armii Andersa, którzy skierowani zostali do pełnienia służby wartowniczej przy magazynach amerykańskich i innych objektach, opuszczają swoje stanowiska i wracają do swoich dawnych ośrodków. Powodem tych ucieczek jest bardzo złe traktowanie członków batalionów wartowniczych przez władze amerykańskie.

„Traktowali nas jak białych murzynów". Brutalne rewizje dokonywane przez żołnierzy amerykańskich były na porządku dziennym. Ponadto Polacy otrzymywali bardzo słabe wyżywienie — połowę racji żywnościowej żołnierza amerykańskiego.

150 papierosów otrzyma każdy palacz

Jak nas informują ze źródeł miarodajnych już w czerwcu palacze otrzymają po 150 papierosów na kartkę. Niewątpliwie pociągnie to za sobą spadek wolnorynkowych cen na papierosy, a także ukrócenie spekulacji papierosami.

Dolny Śląsk otrzymuje ziemniaki niemieckie

Sztab marszałka Rokossowskiego przydzielił dla akcji siewnej na Dolnym Śląsku **4 tys. ton ziemniaków.** Inne jednostki Armii Czerwonej przekazały dalsze 5 tysięcy **ton ziemniaków ze strefy okupacyjnej w Niemczech.** Pomoc ta umożliwi uzupełnienie braków w bieżącej kampanii **siewnej.**

Między faszystami

Wysłannicy gen. Franco robią starania w Lizbonie celem uzyskania od rządu portugalskiego pożyczki w wysokości 15 mil. funtów szterlingów...

Faszysta z faszystą
dogada się zaraz,
pchnął Franco więc posłów
swych do Salazara.

I kazał powiedzieć:
„Faszysto kolego
kolegę faszystę
ratuj od złego.

W mej grze faszystowskiej
niebardzo się wiedzie,
więc pożycz coś nie coś,
poratuj mnie w „biedzie".

Poratuj natychmiast,
bo rzecz oczywista:
faszyście powinien
pomagać faszysta"...

dr Wist

Kryzys na Węgrzech został zlikwidowany

LONDYN. (BBC). Radio budapeszteńskie podało dziś rano wiadomość, że na specjalnym tajnym posiedzeniu gabinetu węgierskiego zakończony został kryzys rządowy. Osiągnięto porozumienie między partiami wchodzącymi w skład rządu węgierskiego, między którymi zarysowały się pewne rozbieżności.

Strajk protestacyjny przeciw polityce angielskiej wobec Egiptu

W Aleksandrii rozrzucono ulotki, wzywające do strajku generalnego w najbliższą sobotę na znak protestu **przeciwko „zwłoce ze strony W. Brytanii w zaspokojeniu aspiracji narodowych Egiptu".**

Strajk ma wybuchnąć **w dniu wyznaczonym przez W. Brytanię na obchód święta zwycięstwa.**

Polskie meble na kartki dla Anglików

Na Śląsku bawili przedstawiciele angielskich przedsiębiorstw handlowych. Zakupili oni duże ilości mebli, wyprodukowanych przez Zakłady Zjednoczenia Przemysłu Drzewnego.

W najbliższym czasie odejdzie ze Śląska do Anglii 10 tys. kompletów sypialń, 12 tys. jadalń, 250 tys. krzeseł, ogólnej wartości 520 tys. funtów szterlingów. Meble te będą sprzedawane ludności angielskiej na kartki.

Włosi obalili monarchię

Chcą być niezależni i prawdziwie wolni. — Niektórym politykom angielskim nie poszło to w smak...

LONDYN (BBC). Jak donoszą z Rzymu, wczoraj wieczorem **2 tysiące karabinierów otoczyło pałac królewski,** na którym powiewa flaga królewska — oznaka, że król przebywa jeszcze w pałacu. Spodziewają się, że były **król Umberto opuści** wraz z rodziną Italię w nadchodzącą sobotę udając się do Egiptu, gdzie już przebywa jego ojciec, Wiktor Emanuel.

Jak wskazują dotychczasowe obliczenia, **za republiką wypowiedziało się 12.700 tys. głosujących, na monarchię zaś padło 10.700 tys. głosów.**

Nowoobrane Zgromadzenie Narodowe zbierze się po raz pierwszy 24 czerwca. Pierwszym zadaniem nowego ciała ustawodawczego będzie wybór prezydenta, który będzie sprawował władzę do chwili uchwalenia nowej konstytucji. Do czasu wyboru prezydenta władzę naczelną sprawować będzie w Italii dotychczasowy premier de Gasperi.

* * *

Wynik plebiscytu we Włoszech, którym obalona została ostatecznie monarchia, jest **wielkim rozczarowaniem dla odpowiedzialnych polityków angielskich.** Pragną bowiem by **w basenie Morza Śródziemnego panowała „dyscyplina i karność"** w stosunku do Wielkiej Brytanii. A to zapewnić im mogła **tylko monarchia — tak, jak w Grecji...**

Wybory dają jednak czasem niespodzianki, co się właśnie stało tym razem. **Mimo długotrwałej okupacji anglosaskiej, mimo zupełnej nieobecności wojsk rosyjskich na terytorium Włoch, naród włoski głosował za republiką i wybrał parlament demokratyczny, co w znacznym stopniu utrudni hegemonię obcą.**

Prasa angielska robiąc „dobrą minę do złej gry", naturalnie rozpływa się obecnie w gratulacjach pod adresem Włoch. Nie zmienia to jednak rzeczywistej wymowy faktu, **że obalenie monarchii nie wszystkim się w Anglii podobało, a w pierwszym rzędzie Bevinowi i Churchillowi.**

Już pertraktują z Niemcami...

Chcą wspólnie z Anglikami obalić układ poczdamski

Dziennik „Chicago Sun" zamieszcza korespondencję z Duesseldorfu na temat podejrzanych zabiegów niemieckich kół przemysłowych w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec. Koła te zaproponowały rzekomo aliantom „ugodę", zmierzającą do wskrzeszenia niemieckiego potencjału przemysłowego.

Jako pośrednik wystąpił „premier" północnej Nadrenii, Lahr. Wysunął on **projekt taktycznego anulowania deklaracji poczdamskiej** przez nadanie Niemcom prawa zwiększenia produkcji ciężkiego przemysłu.

Przemysł ten miałby ponadto uzyskać pierwszeństwo w dostawach węgla niemieckiego.

Smok, nagie nimfy i okręty

Na ciele marynarzy można obejrzeć wiele... ilustracyj.—Co to jest tatuaż? B. więźniowie obozów niemieckich nie chcą usuwać wytatuowanych numerów

Czyście widzieli kiedykolwiek marynarza bez wytatuowanych na ciele rysunków?

Od niepamiętnych czasów, jak daleko sięgają dzieje nawigacji, marynarze ozdabiają swe ciało tatuażem, na wzór dzikich plemion, od których napewno ten zwyczaj zapożyczyli.

Na szerokiej klatce piersiowej marynarza, na muskularnych ramionach, można znaleźć swego rodzaju album ilustracyjny. Najczęściej podziwiamy potężne okręty z rozpuszczonymi żaglami, przedhistoryczne smoki, nagie nimfy, syreny. Serce przebite strzałą i umieszczone obok inicjały ukochanej — to zazwyczaj pierwszy tatuaż na ciele marynarza.

Co to jest tatuaż? Na czym polega niezwykła trwałość tych rysunków, których nie można potem usunąć ani wodą i mydłem, ani benzyną i innymi chemikaliami?

Bolesny zabieg

Tatuowanie — to zabieg **nie tyle skomplikowany, ile bolesny.** Ludzie, którzy się temu poddają, muszą posiadać **duży hart woli, gdyż cierpienia są dotkliwe.** Tatuaż wykonuje się w ten sposób, **że najpierw na ciele rysownik szkicuje ołówkiem żądany rysunek lub litery. Następnie zwykłą igiełką stalową robi się na ciele głębokie nakłócia aż do krwi.** Kontury rysunku zabarwiają się na różowo. Wówczas przystępuje się do drugiej części zabiegu: **specjalnie spreparowany tusz, proch strzelniczy, względnie masę utworzoną przy spalaniu gumy (nprz. ze starego kalosza) wciera się w świeżą ranę.** Po takiej operacji klient musi odpocząć, skóra bowiem jest bardzo zaogniona. Dopiero po upływie jakiegoś czasu zmywa się całe miejsce benzyną. **Tam, gdzie igła nie dotknęła ciała — farba znika, natomiast w miejscach, gdzie złączyła się z krwią — pozostaje.** W ten sposób uwidacznia się rysunek, który początkowo ma kolor blado - niebieski, potem ciemno - niebieski, **a po latach zamienia się w kolor czarny.**

Przymusowy tatuaż

Zawsze wiedzieliśmy, że ludzie tatuują się dobrowolnie, **nie słyszało się jednak nigdy o tatuażach przymusowych, wbrew czyjejś woli.** Wyłom w tym zrobili nader pomysłowi w tego rodzaju sprawach Niemcy, **którzy podczas ostatniej wojny tatuowali specjalnie jeńców, aby uniemożliwić im próby ucieczki i ukrywania się.**

Wszyscy więźniowie, przebywający w obozach koncentracyjnych w Oświęcimiu, Mauthausen i innych, bez względu na wiek i płeć poddawani byli specjalnym zabiegom tatuowania. Na ręku umieszczano im kolejne numery, aby ich można było w razie potrzeby łatwo odszukać i rozpoznać.

Można usunąć ślady!

Ostatnio szereg gabinetów kosmetycznych, reklamując idealne **farbowanie włosów, brwi, rzęs, maquillage, usuwanie wągrów i piegów, brodawek, kurzajek i śladów po wietrznej ospie — gorąco poleca swe usługi w bezwarunkowo skutecznym usuwaniu tatuażu.**

Gabinety liczą oczywiście **na tych klientów, którzy przebywali w obozach koncentracyjnych, na tych, którym wytatuowano wbrew woli owe numery, a przede wszystkim liczą — na kobiety, tyle uwagi przywiązujące do zewnętrznych warunków.**

Jak się jednak okazuje — **pomysł chybił celu. Kobiety wcale nie chcą się pozbyć wytatuowanych numerów. Te cyfry, wyryte aż do krwi w ciele, są bowiem nie tylko pamiątką tego wszystkiego, co się przeszło, ale są czymś więcej jeszcze: są wiecznym symbolem doznanych cierpień i ucisku i wiele osób nie chce właśnie dlatego rozstawać się z tymi numerami, aby mając ciągle przed oczyma ten jawny dowód swego kiedyś upokorzenia, móc tym silniej nienawidzieć odwiecznego wroga!**

Grzechy dzieciństwa...

Zgłaszają się natomiast do gabinetów kosmetycznych **inni klienci, którzy proszą o usunięcie tatuażu z ciała.** W latach młodości, pod wpływem pierwszego młodzieńczego uczucia, **wytatuowali sobie na ciele imiona i inicjały, które już dawno są nieaktualne. Obecnie trzeba je usunąć w imię nowej miłości, która kategorycznie wymaga, ażeby, jeśli nie dusza, to chociaż ciało było czyste, bez skazy.**

Ostatnio próby usuwania tatuażu dały **pozytywne rezultaty.** Zabieg ten jest daleko bardziej bolesny i trwa nieporównanie dłużej, niż sam tatuaż. **Operacja taka przeciąga się często pół roku, a nawet dłużej.** Trzeba stale odwiedzać gabinet kosmetyczny, aplikować specjalne zastrzyki, ponowne ukłucia itd.

Inna kategoria klientów, którzy chcą usunąć tatuaż to ci, którzy **boją się, ażeby nie pomyślano o nich, że siedzieli w więzieniach, gdzie tatuowanie się, dla zabicia nudy, jest zjawiskiem bardzo często spotykanym, oraz ci..., którzy siedzieli.**

U nas w Polsce mało spotyka się **mężczyzn tatuowanych, a kobieta z wytatuowanymi rysunkami na ciele — to po prostu unikat.** Zwyczaj ten natomiast z krajów europejskich **jest bardzo rozpowszechniony, naprz. w Rosji, gdzie nie mówiąc już o mężczyznach, którzy często nie mają na ciele wolnego skrawka, gdzieby nie było jakiegoś rysunku — przytłaczającą większość kobiet także zdobią tatuaże.** A.

ZARZĄDZENIE

o przymusowym tępieniu szczurów i myszy na terenie Łodzi

Na podstawie art. 10 ust. 3 lit. e ustawy z dnia 21 lutego 1935 roku o zapobieganiu chorobom zakaźnym i o ich zwalczaniu (Dz. U. R. P. Nr 27, poz. 198) oraz § 7 rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z dnia 20 wrześnią 1935 roku o utrzymaniu porządku i czystości w miejscach publicznych i niektórych miejscach prywatnych (Dz. U. R. P. Nr 76, poz. 476) zarządzam:

przymusowe tępienie szczurów i myszy. przez jednoczesne i jednolite wyłożenie trucizny na terenie m. Łodzi w dniach: 23, 24 i 25 lipca 1946 r., przyczym ustalam, że ma być wyłożona trucizna dostarczona przez Centralny Instytut Deratyzacyjny w Łodzi. Trutkę firma dostarczy osobom obowiązanym do wyłożenia na miejsce przez upoważnionych do tego dezynfektorów.

Koszty odszczurzania wynoszą:

1) dla domu mieszkalnego 1-rodzinnego bez zabudowań gospodarczych zł. 30.—

2) dla domu mieszkalnego 1-rodzinnego z zabudowaniami gospodarczymi zł. 50.—

3) dla domu mieszkalnego od 2 do 5 rodzin zł. 70.—

4) dla domu mieszkalnego od 5 rodzin zwyż zł. 100.—

(każdą oficynę uważa się za dom.)

5) dla sklepów i zakładów gastronomicznych które zakładają truciznę niezależnie od właściciela względnie zarządcy domu:

a) przy 1 pomieszczeniu zł 80.—

b) przy 2 pomieszczeniach zł. 120.—

c) przy 3 i więcej pomieszczeń zł. 150.—

6) dla obiektów przemysłowych i magazynów opłata będzie zależna od ilości wyłożonej trucizny, licząc na każdy metr kwadratowy powierzchni 1 trutkę po zł. 1.—

Odszczurzaniu podlegają wszystkie posiadłości publiczne i prywatne, sklepy, wytwórnie artykułów spożywczych, śpichrze, młyny oraz wszelkie składy.

Koszty odszczurzania ponoszą właściciele względnie zarządcy wszystkich obiektów podlegających odszczurzeniu.

W okresie wyłożenia trutki należy wszystkie zwierzęta domowe trzymać w zamknięciu.

Z miejsc dostępnych dla ludzi i zwierząt trutki na dzień winny być przez zobowiązanych usunięte i wyłożone wieczorem.

Właściciele względnie zarządcy nieruchomości obowiązani są do dnia 30 lipca rb. doprowadzić do należytej czystości swoje posiadłości, to jest wywieźć zawartość śmietników, dołów kloacznych, usunąć odpadki itp. aby szczury w okresie tępienia pozbawione były żeru.

Niestosujący się do powyższego zarządzenia będą pociągnięci do odpowiedzialności karno-administracyjnej z art. 22 cytowanej ustawy, przewidującej karę do 3-ch miesięcy aresztu i do 30.000 złotych grzywny.

Łódź, dnia 7 czerwca 1946 r.

Za Prezydenta Miasta
(—) St. Dubiak
Wiceprezydent Miasta

Codzienna nowelka Expressu

DIALOG W GÓRACH

Raz jeszcze zerknął lekarz na wznoszący się ponad nim groźny, poszarpany szczyt i pomyślał, że wspinanie się nań bez należytego treningu, dla zaspokojenia kaprysu tylko, — jest nonsensem. Najchętniej zawróciłby, gdyby nie wstydził się swej słabości wobec przewodnika. Był to góral z tych stron, silny, zdrowy mężczyzna o charakterystycznych dla alpinisty wydłużonych ramionach.

Przewodnik poprawił plecak, związał się dokoła liną i rozpoczął wspinaczkę. Doktór szedł za nim. Po kilkunastu metrach góral umocował i sprawdził linę. Już teraz pod stopami ich zaczął wyłaniać się wspaniały widok dolin i okolicznych wsi. Przewodnik ze spokojem wskazywał doktorowi każdy krok i chwyt, pomagając mu bardzo troskliwie.

A jednak każdy metr kosztował doktora niesłychanie dużo wysiłku i trudu. Gdy zerknął w dół i tuż pod sobą zobaczył potworną głębię, doznał uczucia nieznanego dotąd, paraliżującego go strachu... Z najwyższym wysiłkiem wspinał się dalej. Gdy osiągnęli mały zręb, przewodnik zatrzymał się.

— Tu odpoczniemy, — powiedział.

Doktór usiadł, dysząc ciężko. Chłodny wiatr przeniknął szczelną wiatrówkę i ochłodził spocone ciało.

— Daleko jeszcze do szczytu? — zapytał.

— Będzie jeszcze z 80 metrów. Większą część drogi mamy już za sobą.

Doktór drżącą ręką zapalił papierosa, ale po chwili odrzucił go. Niedopałek stoczył się ze zrębu i zginął gdzieś w głębi. Doktór zatrząsł się... Wydawało mu się, że wystarczy lada podmuch wiatru a on też zleci w tę okropną przepaść.

— Niech pan spojrzy, doktorze, jaki piękny widok, — usłyszał spokojny głos przewodnika.

Spojrzał w dół i mimowoli przycisnął się do skały. W istocie miał przed sobą widok bajeczny. Ale lęk, który go drążył, paraliżował nawet jego uczucia.

Przewodnik wstał. Lewą dłonią uchwycił mocno granitowy występ, prawą nogą szukał już oparcia. Regularnymi, wypróbowanymi w niezliczonych wspinaczkach ruchami, rozpoczynał swą drogę. Nagle zatrzymał się i zaczął ocierać się mocno o ostry kant skały. Po chwili lina zabezpieczająca pękła.

— Co wy robicie?! — jęknął przerażony doktór.

Przewodnik ujął koniec pękniętej liny i rzucił ją doktorowi pod nogi.

— Oto przyczyna wypadków w górach: kiepska, wadliwa lina, ostry kant skały... nieszczęśliwy wypadek... straszne... Gazety napiszą, że góry pochłonęły nową ofiarę... i tak się kończy życie człowieka.

Doktór czuł, że napięcie jego nerwów dochodzi do granicy wytrzymałości.

— Co to ma znaczyć? — zapytał nerwowo. — Oszaleliście, czy co? — Proszę w tej chwili zejść do mnie i wziąć linę. Daję słowo honoru, że postaram się, aby wam odebrano kartę przewodnika! Skandal!

— Skoro daje pan słowo honoru, to resztę drogi pod górę zrobi pan sam. — odparł zimno góral.

— Aha! Więc szantaż! Dobrze, ile chcecie?

— Nic nie chcę. Wynagrodzenie otrzymałem jeszcze w hotelu i więcej nie żądam.

— Więc o co wam, do diabła chodzi?!

— Chcę się z panem rozmówić. Tu się czuję tak pewnie w tych górach, tu się urodziłem...

— Na litość boską prędzej, mówcie do rzeczy!...

— Czy przypomina pan sobie, co pan wczoraj wieczorem powiedział Annie pokojówce hotelowej? Anna jest moją dziewczyną. Nie długo pobierzemy się.

Doktór poruszył się niespokojnie i o mało nie stracił równowagi. Pobladł śmiertelnie i odparł:

— Nie powiedziałem nic, co mogło by ją obrazić.

— Ale mówił pan źle o mnie. Powiedział pan, że szkoda jej, Anny, pięknego i delikatnego dziewczęcia, dla takiego nieokrzesanego dzikusa górskiego jak ja.

Mówił jej pan, że przy moim boku nie zazna nigdy lepszego życia. Opowiadał jej pan o mieście, o teatrach, balach, samochodach, o pięknych sukniach... A o mnie, że czuć mnie wódką i że nie umiem się zachować... Dziś rano Anka zrobiła mi uwagę, że nieładnie jem. Od razu domyśliłem się, skąd powiał wiatr... To prawda, że nie umiem chodzić po śliskiej posadzce... Ale po górach wspinać się nikt lepiej odemnie nie potrafi. I dla tego wybrałem to miejsce do rozmowy z panem... Tak onieśmielony i bezradny byłem wczoraj w hotelu, jak pan tu dziś...

— Zapłacę panu podwójnie, jeżeli sprowadzi mnie pan na dół, — zawołał doktór. — Jeśli spadnę, będzie to morderstwo!

— Nie, to będzie tylko nieszczęśliwy wypadek, panie doktorze. W każdym sezonie są nieszczęśliwe wypadki...

Doktór milczał. Z głębokim westchnieniem przycupnął na zrębie, przywarł nerwowo do ściany i ukrył twarz w dłoniach.

Przewodnik obserwował go uważnie. Wprawnym okiem dostrzegł, że doktór jest już u kresu nerwowego napięcia. Wbił hak w szczelinę, uwiązał zapasowy sznur i szedł na zręb.

— Panie doktorze, — rzekł cicho, — niech mi pan przyrzeknie, że zostawi w spokoju moją dziewczynę. Niech jej pan nie psuje bajkami o waszym miejskim życiu. Jej tu będzie ze mną dobrze.

— Przyrzekam, — szepnął doktór.

Góral ubezpieczył go zapasową liną i ostrożnie ruszył w dół. Wkrótce znaleźli się u podnóża.

— Obiecałem wam podwójną zapłatę, — mruknął doktór, sięgając do kieszeni.

Góral energicznie potrząsnął głową.

— Nie chcę pańskich pieniędzy. Chciałem panu tylko dać nauczkę. Przydaje się ona niekiedy nawet takim ludziom, jak pan. A teraz niech pan poskarży się na mnie...

Doktór odwrócił się i z pochyloną głową poszedł w kierunku hotelu. Jeszcze tego samego dnia spakował swe rzeczy i odjechał w niewiadomym kierunku... *M.*

Śmiech — to zdrowie

— Sługa obywatela! Jak zdróweczko? Kopę lat, kopę lat... Czy obywatel ma zapalić?

— Odzwyczaiłem się już...

— Od palenia?

— Nie... od częstowania.

*

Działo się to jeszcze wówczas, gdy Adolf Hitler był u szczytu swej potęgi, gdy pruska machina wojenna szerzyła w Europie dzieło zniszczenia. Piękny Adolf leciał samolotem nad tragicznymi pobojowiskami. W pewnej chwili zwraca się do towarzyszącego mu Goeringa:

—Wiesz co, Herman... Jabym jednak chciał coś zrobić dla tych nieszczęśliwych ludzi...

— Wyskocz! — odrzekł krótko feldmarszałek.

*

Panu Bombelkowi przypadła w udziale niemiła misja: miał zawiadomić żonę swego przyjaciela, że jej mąż nagle zmarł na atak serca. Ale jak to zrobić, żeby ta wiadomość nie odbiła się na zdrowiu słabowitej kobiety?

Pan Bombelek postanawia powoli ją przygotować do ciosu.

— Coby pani powiedziała, gdyby jej zakomunikowano, że mąż panią zdradza?

— Cobym powiedziała? — zaperzyła się kobieta. — Powiedziałabym, ażeby go diabli wzięli!

— Już się stało — anonsuje ponurym głosem pan Bombelek.

*

Wyjątek z przemówienia roztargnionego historyka:

—...i jeśli zastanowimy się, kto z nich był większy: Napoleon, czy Aleksander Macedoński, to bezwzględnie musimy powiedzieć, że — tak!

*

— Wiesz, można zrobić doskonały interes i zarobić na tym majątek — zwraca się pewien kolega do swego przyjaciela.

— W jaki sposób?

— Bardzo prosto: kupić Anglików za tyle, ile są warci, a sprzedać ich za tyle, ile się cenią!

*

Ojca pewnego jąkały pytano, czy syn jego zawsze się jąka.

— Ależ skąd? — oburzył się ojciec — on się jąka tylko wtedy, gdy mówi!...

Nasze listy

J. B. — Do Państwowej Szkoły Marynarki Handlowej przyjmowani są kandydaci w *wieku od 18 do 23 lat. Wymagany jest egzamin konkursowy z zakresu małej matury. Egzaminy odbywają się w ciągu całego czerwca. Adres szkoły: Gdynia, ul. Morska Nr. 83. Komendantem szkoły jest kpt. Konstanty Maciejewicz.*

* * *

SMUTNA CESIA. — Wyszła zamąż mając lat 17-cie. W dwa miesiące po ślubie wybuchła wojna i męża swego nie widziała już od lat 7-miu. Wie jednak, że żyje, dostała bowiem niedawno od niego list z Anglii. Miał w krótkim czasie przybyć do Polski — tymczasem ciągle go nie ma. A „smutna Cesia" się niecierpliwi, bo słusznie uważa, że dosyć już miała w życiu samotności.

Niech Pani jeszcze raz napisze do męża, prosząc go, by wrócił do kraju. Niech Pani podkreśli, że jeżeli w dalszym ciągu będzie zwlekał, uważać to Pani będzie za podstawę do wszczęcia kroków rozwodowych. W żadnym wypadku niech Pani nie decyduje się, pod wpływem chwilowego nastroju, na wspólne zamieszkanie z mężczyzną, który podoba się Pani obecnie. Czekała Pani tyle lat — niech Pani wytrwa jeszcze parę miesięcy. Albo mąż w ciągu tego czasu wróci, albo otrzyma Pani rozwód i wyjdzie Pani powtórnie zamąż.

* * *

JÓZEF BĄK GADKA. — W sprawie granatów, które dotychczas znajdują się w Pana ogrodzie, jako pozostałość po Niemcach, niech się Pan zwróci do najbliższego posterunku Milicji Obywatelskiej, która niewątpliwie usunie je z pana posesji.

Wykryto 200 volksdeutschów

którzy podawali się za Polaków i zajmowali poważne stanowiska

(a) Donosiliśmy o apelu Polskiego Związku Zachodniego do społeczeństwa polskiego w sprawie **ujawniania ukrywających się na terenie Łodzi volksdeutschów, podających się za Polaków.**

Apel nie przebrzmiał bez echa. Rezultaty są **wręcz sensacyjne.**

Okazuje się mianowicie, że **w ciągu zaledwie 10 dni od momentu wydania odezwy — „wyłowiono" i zgłoszono do zarządu obwodu łódzkiego Polskiego Związku Zachodniego przy ul. Sienkiewicza 20 — ponad 200 ukrywających się volksdeutschów!**

We wszystkich wypadkach stwierdzono, że chodzi tu o osoby, które **podczas okupacji niemieckiej podpisały volkslistę, po przybyciu polskich władz nie podały wniosków o rehabilitację, natomiast podali się po prostu za Polaków!**

W ten sposób volksdeutsche korzystali przez **dłuższy czas bezprawnie ze wszelkich przysługujących Polakom praw,a mianowicie — z przydziału mieszkań, kart żywnościowych, zatrudnienia bez jakichkolwiek ograniczeń, prowadzenia przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.**

W kilku wypadkach stwierdzono, że podający się za Polaków volksdeutsche **zajmowali poważne stanowiska w fabrykach, a nawet urzędach państwowych.**

Mieszkania, nieprawnie przyznane volksdeutschom i zajmowane przez nich, **będą odebrane, tak samo zresztą, jak karty żywnościowe.** Z pracy volksdeutsche zostali natychmiast zwolnieni, a niezależnie od tego P. Z. Z. zwrócił się we wszystkich wypadkach **do prokuratury, celem pociągnięcia do odpowiedzialności ukrywających się volksdeutschów. Zgodnie z obowiązującymi atykułami 192 i 193 K. K. za przestępstwo to grozi im kara więzienia od 3 do** 5 lat.

Bardzo charakterystyczny jest **wypadek, gdy pewien obywatel podający się za Polaka i otrzymujący karty żywnościowe jako Polak jednocześnie... zgłosił wniosek o rehabilitację.** Ktoś ze znajomych przeczytał w gazecie ogłoszenie i **volksdeutscha zdemaskował.**

Ludzie, którzy podczas okupacji nie mieli na tyle silnej woli, aby oprzeć się presji okupantów, lub volkslistę podpisywali wręcz z własnej woli, wyrażając tym samym swe sympatie reżimowi hitlerowskiemu — teraz **uciekają się do wszelkich sposobów, aby pozostać w tej Polsce, przeciw której występowali.**

Dla takich ludzi w Polsce Wolnej i Demokratycznej miejsca niema!

Kury mają... specjalny pokój

a ludzie śpią pod gołym niebem. — Co się dzieje w pewnej willi podmiejskiej

Wiele się już pisało i ciągle pisze na temat ciężkiej sytuacji mieszkaniowej w naszym mieście. Wybitni fachowcy, po całym dniu wyczerpującej pracy, *sypiają na stołach w lokalach biurowych.* Czytaliśmy też o profesorach, którzy *mieszkali w wagonie, bo nie było dla nich wolnego lokalu.* Pociąga to za sobą tego rodzaju skutki, że *wielu specjalistów, którzy chętnie osiedliliby się w Łodzi — przenosi się na inne tereny, nie mają się bowiem gdzie podziać ze swoimi rodzinami w naszym mieście.*

Ten głód mieszkaniowy ma swą przyczynę nie w osiedleniu się na terenie Łodzi wielu ludzi z innych części Polski, tysiące bowiem rdzennych łodzian wyginęło podczas ostatniej wojny. Dziś Łódź liczy pół miliona mieszkańców, podczas, gdy przed wojną miała ich około 700 tysięcy. Nie w tym więc leży przyczyna przeludnienia łódzkich mieszkań. Powód jest inny.

Zniszczenie Warszawy pociągnęło za sobą przeniesienie się do Łodzi wielu urzędów, powstały też wyższe uczelnie, na co miasto wcale nie było przygotowane. W braku specjalnych gmachów — *wiele instytucyj zajmuje po kilka lokali mieszkaniowych.*

Dużą również szkodę wyrządziło miastu *zniszczenie przez okupanta całej dzielnicy Bałut, gdzie — gdyby stały dawne domy* — znalazłoby pomieszczenie wiele tysięcy osób.

Władze miejskie muszą zatem prowadzić oszczędną politykę mieszkaniową i przestrzegać, by nie działy się nadużycia, czy niesprawiedliwości.

Tymczasem ostatnio otrzymujemy od naszych czytelników dosyć *sensacyjne informacje na temat, na przykład willi, opatrzonej Nr. 46 przy ul. Sowińskiego (Radogoszcz).*

Mieszka tam w pięknym ogrodzie ob. *Grzywiński.* Po przez zieleń okalających jego willę drzew *nie przedostają się doń widocznie żadne apele władz, nawołujące do rejestracji niezajętych lokali, obca mu jest nędza mieszkaniowa jego bliźnich — sam ma przecież tak wiele przestrzeni do dyspozycji!*

Musi jej mieć doprawdy pod dostatkiem, skoro jeden z pokoi w zamieszkiwanej przez siebie willi *przeznaczył na... kurnik-gołębnik.*

Kurki, kogutki i gołębie ob. Grzywińskiego wchodzą sobie „oddzielnym wejściem" po desce przez okno... widocznie, żeby nie zabłądziły w labiryncie pokoi swego właściciela.

Tego rodzaju wypadki powodują zrozumiałe oburzenie sąsiadów ob. Grzywińskiego, którzy pytają się nas, w liście, czy, *wobec tego, że kury sypiają w pokojach— ludzie może powinni czynić to... na grządkach?*

Faktem tym powinien się zainteresować *urząd mieszkaniowy,* któremu dom przy ul. Sowińskiego podlega, by *położyć kres zgorszeniu. Dla kur można wybudować kurnik, pokój zaś — skoro jest niepotrzebny — jak wynika z użytku, który z niego zrobiono — można oddać ludziom, którzy napróżno zabiegają o mieszkanie, choć mają do tego pełne prawo.* K.

Włamywacze w „Społem"

Trzy zuchwałe występy w ciągu jednej nocy

W ostatnich dniach złodzieje i włamywacze znowu dają znać o sobie. Niema nocy bez kilku zuchwałych występów. Wczoraj milicja zanotowała następujące wypadki:

W fabryce przy ul. **Morskiej 3** nieznani sprawcy **skradli kilkadziesiąt sztuk materiału.** Dostali się oni do magazynu przez dziurę w dachu. Po dokonaniu kradzieży zbiegli, niezauważeni przez nikogo. Wysokości strat jeszcze nie ustalono.

W innym punkcie miasta, przy **ul. Rzgowskiej,** kilku osobników **włamało się do spółdzielni „Społem" i wyniosło 160 kg cukru i około 200 par obuwia** z przydziałów **UNRRA.**

Również na Rzgowskiej ta sama banda, jak wskazują poszlaki, **skradła kilkanaście kół samochodowych ze składów pod nr 14. Dochodzenie w toku.**

Defraudacja w wytwórni wódek

Kto widział ukrywającą się Kauczyńską?

Do Łodzi nadszedł wczoraj list gończy, *poszukujący Janinę Kauczyńską, do niedawna zamieszkałą w naszym mieście, która dopuściła się olbrzymich malwersacyj na szkodę wytwórni wódek Polskiego Monopolu Spirytusowego.*

Kauczyńska, z wykształcenia *magister filozofii,* opuściwszy Łódź, przeniosła się ostatnio na Dolny Śląsk, gdzie zamieszkała w *Jeleniej Górze* przy ul. Reformackiej 14. przyjęła ona pracę *w wytwórni wódek P. M. S.* w pobliskich Cieplicach, gdzie popełniła *przestępstwo przewidziane art. 286 par. 2 K. K., tj. nadużycia z chęci zysku.*

Ponieważ wina jej została stwierdzona, prokurator Delegatury Komisji Specjalnej w Wrocławiu *wydał polecenie aresztowania defraudantki.* Ta jednak zdołała zmylić czujność obserwujących ją wywiadowców i *zbiegła w niewiadomym kierunku.*

Istnieje przypuszczenie, że Kauczyńska próbuje się ukrywać w swym rodzinnym mieście — to też prokuratura przysłała za nią list gończy do Łodzi.

Wszyscy, którzy znają miejsce obecnego pobytu Kauczyńskiej, *winni niezwłocznie zameldować o tym w najbliższym posterunku M. O., władzom sądowym, względnie władzom bezpieczeństwa publicznego.*

Ukrywająca się Kauczyńska ma lat 43, jest silną brunetką, czesze się do góry, posiada wyraziste rysy twarzy. (ki).

Święto Ludowe w Łodzi

Odezwa OKZZ do robotników

W dniu 9 czerwca, w dniu Święta Ludowego w manifestacjach zorganizowanych przez chłopów zrzeszonych w Stronnictwie Ludowym, Związku Samopomocy Chłopskiej i ZMW „WICI" — **wezmą udział również robotnicy.** Tak, jak w dniu 1-go maja uczestniczyły w pochodzie robotniczym delegacje chłopskie, tak w dniu Święta Ludowego **robotnicy również zamanifestują swoją wierność sojuszowi robotniczo-chłopskiemu. Ci,** którzy Polskę budują — robotnicy i ci co ją żywią — chłopi, razem, przy ramieniu, w dniu swoich tradycyjnych świąt manifestują swoją jedność.

Okręgowa Komisja Związków Zawodowych wzywa w związku z tym wszystkie Rady Zakładowe, Zarządy i członków związków **do masowego udziału w manifestacjach w dniu 9 czerwca.** W manifestacjach tych pod sztandarami związkowymi kroczyć będą członkowie poszczególnych Związków. Rady Zakładowe nie wydelegują swoich sztandarów.

Godziny i miejsce zbiórek podane zostaną w szczegółowym komunikacie.

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



WARTOWNIK: — Przechodzimy rzekę! W razie ucieczki strzelam!...
WACEK: — Proste, jak obręcz!...



WICEK: — Rozbujamy deskę! Hop!...
WACEK: — I dajemy gazu!...
WARTOWNIK: — Co robicie! Halt!



WARTOWNIK: — Stać! Stać!...
WICEK: — Wleźmy na to drzewo!... Grubas nie podoła!...



WACEK: — Panie! Strzelaj pan!
WARTOWNIK: — Chociaż nie strzelę, to i tak was przyskrzynię!

Greiser przed sądem narodu

Nikt nie chce sie podjąć jego obrony.—Sensacyjny proces wyznaczony na 24 bm.

Proces Artura Greisera, b. gauleitera Warthegau, wroga polskości Nr 1 — wyznaczony został **na dzień 24 czerwca rb.** Proces toczyć się będzie w Poznaniu, stolicy b. Warthegau, w sali Uniwersytetu Poznańskiego, **gdzie Artur Greiser swego czasu wygłaszał antypolskie przemówienia.**

Zbrodnie Greisera są tak znane w Polsce, że nie ma potrzeby obecnie ich przypominać, zresztą **jak w kalejdoskopie przesuną się one podczas procesu, który najprawdopodobniej potrwa najmniej 2 tygodnie.**

Zebrany materiał dowodowy dotyczy głównie dwóch województw — **łódzkiego i poznańskiego, gdzie gauleiter Greiser przez sześć długich lat prowadził swe nikczemne dzieło zagłady polskości.**

W charakterze świadków zeznawać będzie wiele osób z Łodzi, które wniosą do przewodu sądowego **fakty bezlitosnego tępienia przez Greisera ludności polskiej.** M.in., zeznawać będzie jako świadek **wiceprokurator łódzki Orlikowski, który na terenie województwa łódzkiego przeprowadził obecnie dochodzenie, mające na celu zbadanie zbrodni niemieckich, dokonywanych przez Greisera.**

Prokurator Orlikowski **zebrał m.in.** obszerny materiał, **dotyczący liczby Polaków, zamordowanych przez Niemców na terenie województwa łódzkiego. Na terenie naszego województwa w czasie dochodzenia ujawniono mianowicie liczne groby polskie, w których spoczywają ofiary Greisera.**

Artura Greisera sądzić **będzie Najwyższy Trybunał Narodowy, składający się z 7 członków, a mianowicie 3 sędziów i 4 ławników - posłów do Krajowej Rady Narodowej. Uczestnictwo posłów w Trybunale podkreśla fakt, że Artur Greiser, wróg polskości Nr 1,** odpowiadać będzie **właśnie przed sądem całego narodu polskiego.**

Greiserowi przysługuje prawo obrony i to nawet obrony z wyboru. Jak się jednak dowiadujemy, **żaden przedstawiciel palestry polskiej nie chce bronić tego zbrodniarza, toteż Najwyższy Trybunał Narodowy wyznaczy obrońcę z urzędu.**

Z uwagi na to, że materiał dowodowy jest bardzo obszerny, gdyż **obejmuje wszystkie zbrodnie Greisera, oskarżenie publiczne wnosić będzie nie jeden, a dwóch prokuratorów, a mianowicie łódzki prokurator Siewierski, prokurator Sądu Najwyższego oraz prokurator Sawicki, rzęcznik oskarżenia polskiego w Norymberdze.**

Rozprawa toczyć się będzie w **języku polskim, z jednoczesnym tłomaczeniem na cztery języki obce tj. angielski, francuski, rosyjski i niemiecki.** Na sensacyjny proces zapowiedział swój przyjazd szereg znanych dziennikarzy zagranicznych.

Chcieliśmy, aby Artur Greiser za zbrodnie swe odpowiadał w Łodzi, w mieście, gdzie przelał tyle krwi ludzkiej. Greiser wyrwał się nam, ale nie wyrwie się śmierci!

O.

Pół miliona paczek z Ameryki

nadeszło ostatnio do miast polskich.—Są to paczki indywidualne od krewnych i znajomych

Charakterystycznym objawem powojennych czasów, obserwowanym we wszystkich miastach Polski, jest *olbrzymia ilość listów, wysyłanych z naszego kraju do Stanów Zjednoczonych oraz innych krajów zamorskich.*

Okienka pocztowe stale oblegane są przez petentów, którzy *nadają listy do swych krewnych, znajomych i przyjaciół, przebywających na drugiej półkuli.* Często, mimo dużych wydatków, *listy wysyłane są pocztą lotniczą.*

Byleby tylko jak najprędzej dotarły do miejsca przeznaczenia!

To pragnienie jest najzupełniej zrozumiałe, jeśli zważyć, że *większość listów do Ameryki, zawiera jedną i tę samą treść: prośbę o pomoc materialną.*

Wiele osób do wojny również miało krewnych i znajomych w Ameryce, *rzadko jednak zwracano się do nich, często nie wiedziało się nawet, że w New-York mieszka bogaty wujaszek z dobrze prosperującą fabryką kapeluszy, lub że w Kanadzie kuzyn z „trzeciej linii" robi kokosy na produkowaniu mydła.*

Po wojnie, gdy stopa życiowa u nas obniżyła się, gdy sprawa bytu stała się często nierozwiązalnym zagadnieniem naszego życia — *przypomnieliśmy sobie o tych krewnych i przyjaciołach.*

Przyznać trzeba, że listy wysyłane z Polski w sprawie pomocy odnoszą skutek. Najlepszym tego dowodem może być fakt, że dotąd, niezależnie od paczek UNRRA, *NADESZŁO DO POLSKI OGÓŁEM PÓŁ MILIONA PACZEK ŻYWNOŚCIOWYCH I ODZIEŻOWYCH.*

Przeważnie — w 80 procentach — paczki te pochodzą ze Stanów Zjednoczonych. Nadchodzą także paczki z Egiptu, Palestyny, Kanady.

Obecnie — jak się dowiadujemy — w *Gdyni i Gdańsku wyładowuje się kilka okrętów, przybyłych z Ameryki, które przywiozły ze sobą około 40.000 worków, zawierających indywidualne paczki żywnościowe i odzieżowe.*

Dla tych, którzy wysłali do swych krewnych i znajomych listy, *mamy jeszcze jedną pomyślną wiadomość: oto sygnalizują nadejście S/S „Sobieski", który wiezie na swym pokładzie 10.000 ładunków z paczkami z Ameryki. A więc, kto oczekuje podarunku — niech uzbroi się jeszcze trochę w cierpliwość.*

Oddawanie paczek adresatom odbywa się sprawnie. *Najdalej w ciągu 2-ch tygodni od dnia przybycia okrętu — paczka jest adresatowi doręczona,* obojętnie w jakiej zamieszkuje on dzielnicy kraju.

Paczki z Ameryki zawierają przeważnie — jeśli chodzi o żywność — *tłuszcze, cukier, kakao.* Z odzieży najczęściej nadchodzą tkaniny, gotowych rzeczy, *prawie nikt nie przysyła, licząc się widocznie z tym, że moda u nas może być inna, jak również z możliwościami... zmiany figury adresata, czy adresatki.*

Bardzo często indywidualne paczki żywnościowe i odzieżowe *otrzymują ludzie pracy, co jest dla nich bardzo wielkim dobrodziejstwem, gdyż otrzymanie takiej paczki pozwala choćby na pewien okres czasu zrównoważyć mocno nadszarpnięty budżet domowy...*

Ski.

Nauka jazdy i chodzenia

winna być zorganizowana w Łodzi na wzór innych miast

W Katowicach odbył się w bieżącym miesiącu **„Tydzień nauki jazdy tramwajami".** W ciągu tego tygodnia MO nałożyła na niestosujących się do obowiązujących przepisów **przeszło 2000 tys. mandatów karnych, sporządziła 518 protokółów oraz zatrzymała 219 osób, które usiłowały wskoczyć do tramwajów w biegu, lub czepiały się tramwaju, wystając na stopniach.**

Tydzień ten usprawni podobno znacznie porządek w tramwajach.

W najbliższych dniach Katowice projektują urządzenie **„Tygodnia jazdy pojazdami mechanicznymi" z jednoczesnymi wykładami o właściwym przechodzeniu ulic.**

Akcja ta jest godna naśladowania. Czy nie dałoby się jej przeprowadzić **również i na terenie Łodzi?**

Wiemy doskonale, co się dzieje na ulicach łódzkich. Dla nikogo nie jest tajemnicą, **że każdego dnia zdarzają się nieszczęśliwe wypadki,** które **pociągnęły już za sobą niejedną śmiertelną ofiarę.** Często winę **ponoszą szoferzy,** nieprzestrzegający obowiązujących przepisów, jadący z nadmierną szybkością, nie zwracający uwagi na prawidłowe działanie hamulców itd. Bywa też jednak, **że nie tylko szofer ponosi winę za nieszczęśliwy wypadek. Tak bowiem, jak nie umiemy jeździć — nie umiemy także prawidłowo chodzić!**

Ileż to razy można zaobserwować na ulicach, jak publiczność przekracza jezdnię w **niedopuszczalny sposób, wybierając najdłuższą drogę tj. na skos, albo manewruje między jadącymi tramwajami i samochodami?**

A co się dzieje w tramwajach? Mimo wyraźnych przepisów, regulujących jazdę tramwajami w ten sposób, że wchodzenie do wozu odbywa się **tylnym pomostem,** zaś wysiadanie **przednim** — pasażerowie absolutnie do tego się nie stosują, powiększając chaos i nieporządek.

Z tych więc powodów — w imię ogólnego bezpieczeństwa na ulicach łódzkich — **bardzo pożądane byłoby zorganizowanie również i w Łodzi specjalnych tygodni nauki pojazdami i chodzenia!**

H. K.

3 razy „tak"

KCZZ w sprawie referendum

Okręgowa Komisja Związków Zawodowych w Łodzi otrzymała wczoraj odezwę Komisji Centralnej Związków Zawodowych, określającą stanowisko KCZZ w sprawie referendum ludowego.

Stwierdzając m. in., że świat pracy nie zrezygnuje nigdy z już dokonanych i przeprowadzonych reform politycznych i gospodarczych i nigdy nie odda wielkich zdobyczy, jakie chłopom i klasie pracującej dały ustawy o reformie rolnej i o unarodowieniu przemysłu — KCZZ oświadcza, że na trzy pytania referendum, wraz z całą Polską Pracującą, odpowie trzykrotnym „tak".

SPORT

Zamiast felietonu

Sportowcy mimowoli

Ostatnie imprezy uliczne, jak długodystansowe biegi, wyścigi kolarskie i t. p. spopularyzowały sport do tego stopnia, że dziś widok biegnących ulicą obywateli w koszulkach i spodenkach budzi tylko powszechny entuzjazm i zainteresowanie.

Tak też było któregoś pięknego popołudnia, gdy na ulicy Legionów ukazało się dwóch obywateli, ubranych po sportowemu, którzy zawzięcie „gazowali" w kierunku ulicy Piotrkowskiej. Umieszczone na piersiach tarcze z numerami nie budziły żadnych wątpliwości, że to odbywa się jakiś maratoński bieg uliczny i że ci dwaj na przodzie to właśnie „czołówka".

Entuzjazm wśród publiczności budził szczególnie pozostający nieco w tyle zawodnik, jak widać, nie pierwszej młodości, sapiący ciężko i z trudem dotrzymujący kroku swemu młodszemu towarzyszowi. Przeszkadzał mu poważnie mocno zaawansowany brzuszek, z trudem mieszczący się w ciasnych spodenkach. Tym większą też sympatią obdarza go publiczność, widząc w nim starego weterana sportu lekkoatletycznego, który nie spoczął jeszcze na laurach i godnie staje w szranki z młodym narybkiem.

Pewne wątpliwości musiałby jednak publiczności nastręczyć następujący dialog, jaki się w trakcie biegu wywiązał między obydwu panami:

— Panie Zegmond, jak pragnę szczęścia, już dalej nie mogie. Dech mnie zapiera!

— Jeszcze troche, panie Ignac. Musiemy wytrwać, bo nas mogą za obrazę moralności w mamrze przymknąć...

To widocznie poskutkowało, bo sapiąc jak miech kowalski zawodnik z brzuszkiem dobył ostatka sił i począł wspaniale finiszować, co publiczność na ulicy przyjęła gromkimi oklaskami i aplauzem.

Zdyszani i zziajani obaj sportowcy wpadli wreszcie do jakiejś bramy i udali się na górę. Teraz wszystko się wyjaśniło. Byli to dwaj znajomi Zygmunt Nowakowski i Ignacy Kutrzeba, którzy korzystając z pięknej pogody wybrali się na jedną z plaż, oddając się rozkoszy ożywczej kąpieli wodnej, a potem słonecznej, zapomnieli jednak o tak realnych rzeczach, jaką jest naprz. garderoba, którą pozostawili opodal w krzakach. Gdy po południu chcieli wrócić do domu — ku wielkiej rozpaczy ubrań nie było. Ktoś je najzwyklej w świecie ukradł. Cóż było robić? Pan Ignacy, jako starszy i bardziej doświadczony, wpadł na kapitalny pomysł: zaproponował, aby do koszulek, które mieli na sobie, przyczepić tarcze z papieru, namalować na nich numery i tak pobiec przez miasto. Teraz popularne są biegi uliczne, więc nikt nie weźmie ich za rozneglizowanych plażowiczów, lecz za sportowców. Tak właśnie uczynili. **ADDY.**

Dziś derby łódzko-warszawskie

Dziś o godz. 18-ej odbędzie się ciekawe spotkanie piłkarskie dwu czołowych drużyn — łódzkiej i warszawskiej.

Stolica będzie reprezentowana przez Legię, a Łódź przez ZZK. Ponieważ obie drużyny wystąpią w najlepszych składach, **spotkanie będzie miało charakter derbów łódzko - warszawskich.**

Uwaga-tramwajarze
Dziś zbiórka motocyklistów

Dziś o godz. 18-ej w lokalu przy ul. 11 Listopada 30 odbędzie się zebranie sekcji motocyklistów KS Tramwajarz. Stawiennictwo dla wszystkich członków jest obowiązkowe.

Pływalnia ŁKS-u otwarta

Amatorzy pływania mogą się cieszyć: basen ŁKS-u został już uruchomiony. Z napełnieniem pływalni ŁKS miał wiele kłopotów [illegible] popsuła się studnia.

Imprezy w Zielone Święta

„Starsi panowie" ŁKS-u znów na boisku... Piłka nożna, koszykówka, siatkówka i lekkoatletyka

Program Zlotu Sportowego OM TUR podczas dwu dni Zielonych Świąt **przedstawia się imponująco.**

Ruch zacznie się na boisku już w niedzielę o g. 9-ej. **20 zespołów piłkarskich rozegra wstępne mecze zarówno na głównych jak na treningowych boiskach.** Mecze będą „błyskawiczne", to znaczy będą grane 2x20 minut (bez przerwy).

Tymczasem na placach **do koszykówki i siatkówki** również będą się odbywać mecze w tych gałęziach sportów.

O godz. 15.20 rozpoczną się **ćwierćfinały piłkarskie.** O g. 17,15 odbędzie się **mecz w szczypiorniaku o mistrzostwo Polski** pomiędzy najlepszymi zespołami Warszawy i Łodzi. O g. 18.30 — **towarzyski mecz piłkarski pomiędzy sędziami ŁOZPN a seniorami ŁKS-u.** W drużynie sędziów grają: **Kowalski, Pogodziński, Olejnik, Kaźmierczak, Kowalewski, Kulawiak, Stępień, Szperling, Szumlak, kpt. Sznajder.** „Starsi panowie z ŁKS-u" wystąpią w takim składzie: **Mila, Cyll, Kowalczyk, Jańczyk, Trzmiela, Jasiński, Tadeusiewicz, Durko, Sowiak, Otto, Lange, Śledź, Król, Janicki, Stolenwerk.**

Na boisku koszykówki rozgrywane będą finały w koszykówce, a w siatkówce finały turnieju dla pań i panów.

Dzień poniedziałkowy również rozpocznie się o g. 9-ej **półfinałowymi rozgrywkami w piłce nożnej.** O g. 12-ej nastąpi finał.

Na boisku głównym pomiędzy 9—10 rozpoczną się **skoki wzwyż dla mężczyzn i kobiet,** a w godzinę później **pchnięcie kulą dla panów i pań.** Następnie zobaczymy **biegi na 60 m dla kobiet i na 100 m dla panów.**

Po obiedzie o g. 16-ej na boisku głównym **mecz szczypiorniaka o mistrzostwo Polski** pomiędzy mistrzem Warszawy, a zespołem RKS TUR.

O 17.20 nastąpi kulminacyjny moment zlotu — **wielka defilada uczestników.** Wreszcie o g. 18-ej **mecz piłkarski „Kamraterna"** — mistrza Szwecji z ŁKS-em. W czasie przerwy meczu sztafeta olimpijska dla mężczyzn.

Wyścigi kolarsko-motocyklowe zorganizowane będą w Łodzi.—Bek i Leśkiewicz przygotowują się...

W Łodzi projektuje się zorganizować **wyścigi kolarsko - motocyklowe w konkurencjach torowych.**

Ponieważ tor betonowy w Helenowie nie nadaje się jeszcze chwilowo do przeprowadzenia imprez, organizatorzy zdecydowali się urządzić wyścigi **na płaskiej bieżni jednego z miejscowych stadionów.**

Impreza ta wśród zawodników wywołała **zrozumiałe zainteresowanie.** Brać kolarska odczuwa brak imprez, toteż każda zapowiedź o zbliżającym się wyścigu przyjmowana jest z niekłamaną radością. Choć do imprezy dzieli nas jeszcze około 10 dni, organizatorzy **mają już** zapewniony **udział kolarzy warszawskich.** Zadeklarowali swój przyjazd zawodnicy tej klasy co: **Wrzesiński, Wójcik, specjalista od biegów na płaskich torach żużlowych, następnie Napierała, Kapiak J., Włodarczyk, Popończyk, Kuderi i Siemiński.**

Skład Łodzi na wspomniane wyścigi nie jest jeszcze ustalony. Jedno tylko możemy powiedzieć, że **Bek i Leśkiewicz II rozpoczęli już intensywne treningi na płaskim torze i że po paru jazdach opanowali całkowicie trudne krzywizny toru.**

Ponadto program przewiduje wyścigi na t.zw. „setkach" i to przy wspólnym starcie 10 maszyn.

Po porażce ŁKS-u
Co mówi na ten temat Kowalski

Na temat niezbyt szczęśliwego występu bokserów ŁKS-u na Śląsku i przegranej z Batorym, rozmawialiśmy z Kowalskim.

— **Stasiak istotnie miał dość słaby dzień. Zbyt mało energicznie naciskał na Bazarnika na początku walki — tak że Ślązak nie nabrał dla niego należytego respektu. Publiczność śląska miała rację, że słuszniejsze byłoby orzeczenie sędziowskie, przyznające remis.**

Co się zaś tyczy nadwagi Stasiaka, to **ważył on więcej o 800 gr, a nie jak podawała prasa śląska — o 2 kg.**

Sądzę, że gdybyśmy wystawili Żylisa w wadze ciężkiej — mecz byłby wygrany.

— A jak panu się walczyło?

— Doskonale! Jakkolwiek przyjechałem na mecz samochodem prosto z Łodzi, na 15 minut przed walkami, **zeszedłem z ringu zupełnie nie zmęczony i mógłbym się bić jeszcze kilka rund.** Manecki nie dosięgnął mnie ani razu. **Czuję, że jestem w b. dobrej formie.**

114-kilogramowe dziecko Łodzi
pobiło rekord w rzucie kulą.—Prywer zapowiada „Rzucę jeszcze ponad piętnaście!"

Przed kilku tygodniami padł rekord Łodzi w rzucie kulą. *Tadeusz Prywer „dziecko Łodzi" osiągnął wynik 13,75, bijąc stary — przedwojenny rekord, który należał do Jachimka i wynosił 13,72.*

Na następnych zawodach Prywer nie osiągnął nawet 13 m. Myślano powszechnie, że po błyskotliwej karjerze wyszedł z formy. Tymczasem *przyjeżdża Czech. Kalina, konkurencja jest poważna — nowy zapał — i Prywer, zostaje wprawdzie nieznacznie pobity, ale rzuca 14,10, bijąc znów swój własny rekord.*

Tadeusz Prywer ma zaledwie *26 lat* — a więc przyszłość sportowa przed nim. Szukamy go po zawodach. *Nie trudno go znaleźć. Jego atletyczna budowa wyróżnia się wśród „normalnych" ludzi. 114 kg żywej wagi trudno nie zauważyć.* Szerokie kwadratowe ramiona przypominają atletę-zapaśnika.

— Czy pan już przed wojną rzucał kulą?

— Ćwiczyłem jako junior ŁKS-u, ale ważyłem już wówczas 96 kg.

— A po wojnie...?

— Służyłem w wojsku. Byłem w szkole wojskowej w Modlinie — tam właśnie, gdzie i biegacz Faryniec. Startowałem nawet ubiegłego roku w Warszawie.

— Dlaczego pan nie rzuca dyskiem?

— Bo nie umiem...

Odpowiedź rozbrajająca swą szczerością...

— Rzucam z miejsca, bez obrotu i w taki prymitywny sposób uzyskuję 35 m.

— Ale mógłby pan spróbować rzucać młotem?

— Nigdy w życiu nie rzucałem tym przyrządem. Po prostu nie mamy młota w Łodzi. A chciałbym bardzo spróbować.

Padają dalsze szablonowe pytania:

— Plany na przyszłość?

— Czuję w sobie taką siłę, że wiem, iż rzucę jeszcze dalej. Może uda mi się osiągnąć powyżej piętnastki. Widzi pan, jak ciężko pracuję, noszę stu kilowe worki z kawą. Jestem bowiem zatrudniony przy przemiale kawy w „Społem". W przerwie od pracy trenuję... rzucam odważnikiem 10-cio kilowym...

— Dziś miałem dobry dzień — kończy swe wynurzenia Prywer — wygrałem zakład. *Założyłem się z moim zwierzchnikiem, że pobiję rekord.* Postawiłem na swoim! Mam otrzymać kolce do lekkoatletycznych pantofli, które są mi tak bardzo potrzebne!

Kto z kim będzie walczył?
Dla Kolczyńskiego nie ma przeciwnika

W związku z wielką imprezą bokserską, która w dniu 15 bm. odbędzie się w Łodzi na rzecz byłych więźniów politycznych, ŁOZB, który pomaga przy organizacji zawodów, zestawił już następujące pary:

WAGA MUSZA: **Krzyżanowski (Lublin) — Stasiak (Łódź). W WADZE KOGUCIEJ odbędzie się walka rewanżowa o mistrzostwo polskie.** Mianowicie spotkają się dwaj najlepsi zawodnicy polscy **Grzywocz** (Śląsk) i **Czarnecki** (Łódź). **W PIÓRKOWEJ Marcinkowski** (Łódź) — **Komuda** (Warszawa), w drugiej piórkowej **Malecki** (Warszawa) — **Mazur** (Łódź). **W LEKKIEJ** [illegible] (Bydgoszcz) — [illegible] (Łódź). W II lekkiej [illegible] — [illegible]. W [illegible] (Piotrków) — [illegible]ski (Łódź). W CIĘŻKIEJ **Kłodas** (Łódź) — **Niewadził** (Łódź).

Największy **kłopot jest z Kolczyńskim.** „Kolka" chce walczyć..., **ale nikt nie chce się z nim spotkać.** Organizatorzy wysłali trzy listy do ewentualnych rywali Kolczyńskiego, a mianowicie, **do Słockiego z Pomorza, do Sobczaka z Poznania i do Nowary ze Śląska.**

Naszym zdaniem, rozwiązanie byłoby proste. Dlaczegoby w ramach tej ciekawej i pożytecznej imprezy (na dochód PCK) nie zorganizować dokończenia mistrzostw Polski w wadze średniej...? Wówczas napewno znaleźliby się przeciwnicy dla Kolczyńskiego, którzy „z urzędu" musieliby się stawić w Łodzi. Jeszcze jest czas, aby się nad tym zastanowić.

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefana Jaracza 27.

Codziennie o godz. 19, min. 15 „Uczeń diabła" B. Shaw'a w przekładzie F. Sobieniowskiego.

TEATR POWSZECHNY TUR
ul. 11 Listopada 21.

Dziś i codziennie o godz. 19,30 komedia Moliera „Szelmostwa Skapena", udziałem Jacka Woszczerowicza w popisowej roli Skapena.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34

Dziś o godz. 20-ej aktualna komedia pt. „Produkcja Pana Brandta" Jana Rojewskiego.

TEATR „SYRENA" W OGRODZIE LETNIM „BAGATELA" Piotrkowska 94.

Ostatnie dni programu „Wiosenne Rewjerendum". Pocz. o godz. 19.30.

Kasa Teatru „Bagateli" czynna cały dzień.

Wkrótce „Żołnierz Królowej Madagaskaru" z Mirą Zimińską i Ludwikiem Sempolińskim na czele zespołu „Syreny". 2526

KINA

„Polonia" (Piotrkowska 67) — „Ukochany".
„Tęcza" (Piotrkowska 108) — „Piękna płeć"
„Wisła" (Przejazd 1) — „Płomień nie zgasł"
„Adria" (ul. Główna 2) — „Płomień nie zgasł".
„Bałtyk" (Narutowicza 20) — „Powrót o świcie".
„Gdynia" (Przejazd 2) — „Pewnej nocy".
„Hel" (Legionów 2-4) — „Pewnej nocy".
„Stylowy" (Kilińskiego 124) — „Skłamałam"
„Robotnik" (Kilińskiego 178 — Żółte cienie"
„Wolność" (Napiórkowskiego 16) — „Cyrk"
„Roma" (ul. Rzgowska 84) — „Zaczarowany świat".
„Zachęta" (Zgierska 26) „Grzesznicy bez winy"
„Świt" (Bałucki Rynek 5) — „Złota maska"
„Oświatowy OM TUR" (Kopernika 8) — „Bogactwo morza".
„Muza" (Ruda Pabjanicka) — „Manewry Miłosne".
„Włókniarz" (Zawadzka 16) „Zew Pustyni"
„Przedwiośnie" (Żeromskiego 74-76) — „Aktorka".
„Tatry" (Legionów 2/4) — „Niebezpieczna miłość".
„Rekord" (Rzgowska 2 (Plac Reymonta) — „Kaprys milionerki".
„Bajka" (Franciszkańska 31) — „Dni i noce".

Oświatowy — 2 seanse dziennie: godz 17, 18.30. Niedziele i święta 15.30 i 17.

Początek seansów w dni powszednie o godzinie 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godzinie 12, 14, 16 18, 20.

Kina: „Adria". „Hel" „Przedwiośnie". „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później t. zn. w dni powszednie o godz 16.30, 18.30, i 20.30, w niedzielę i święta pierwszy seans o godz. 14,30.

OGRÓD ZOOLOGICZNY

(Zdrowie, dojazd tramwajem Nr 9) otwarty codziennie od 9 rano do zmierzchu.

OGŁOSZENIA DROBNE

Zaofiarowanie pracy

KETLARKA potrzebna na stałe względnie dorywczo. Zgłaszać się. Firma „Es Ha Wu" Cegielniana 14/12. 2493

POTRZEBNY fotograf lub fotografistka. Nowomiejska 6. 2494

CHEMIK, BUCHALTER i wykwalifikowana siła biurowa, pisząca biegle na maszynie potrzebni od zaraz. Zgłoszenia osobiste do Tłoczni Olejów Jadalnych. Łódź, Zawadzka 16. 2516

Kupno sprzedaż

PŁYTY patefonowe najnowsze przeboje taneczne, nadeszły, Łódź, Andrzeja 30.

MASŁO WYBOROWE, twaróg, sery, jaja, mleko, miód poleca „Społem" Oddział Mleczarsko Jajczarski w Łodzi. Skład Główny Gdańska 184 filie Andrzeja 3, Gdańska 11, Marszałka Stalina 62, Narutowicza 24, Piotrkowska 13, Piotrkowska 141, Piotrkowska 294 i Rzgowska 67.

MEBLE w dobrym i złym stanie kupuje stolarnia, Krasickiego 3, przy. Rzgowskiej. 2519

SPRZEDAM MAGIEL. Wiadomość Mochnackiego 24. Przyłęcki. 2520

PAŃSTWOWA RAFINERIA OLEJÓW JADALNYCH W ŁODZI kupuje każdą ilość oleju surowego, oraz wszelkie nasiona oleiste. Rafinuje również na dogodnych warunkach olej surowy — zlecony. Zgłaszać: Tłocznia Olejów Jadalnych, Łódź Zawadzka 16. 2521

Lokale

POSZUKUJĘ 2 pokojowe mieszkanie z kuchnią w Łodzi lub okolicy. Zgłoszenia: Tłocznia Olejów Jadalnych, Łódź, Zawadzka 16. Wszelkie koszty remontu zwrócę. 2522

SKLEP do odstąpienia, Kilińskiego 86. Zgłoszenia od 1—3-ej. 2523

Zagubione dokumenty

SKRADZIONO kartę ewakuacyjną Nr 8100102 i wizę na nazwisko Ciesiul Katarzyna, Łódź, Andrzeja 31/13. Proszę o zwrot za wynagrodzeniem.

SKRADZIONO w tramwaju portfel, 2 legitymacje tramwajowe, palcówkę, kartę żywnościową na nazwisko Bąkowska Janina. Proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Stare Rokicie, Łąkowa 52a. 2543

SKRADZIONO palcówkę, świadectwo ukończenia szkoły, legitymację związku zawodowego, na nazwisko Banasiak Stefania, Łódź Łagiewnicka 108. 2542

SKRADZIONO legitymację tramw. legitymację PPR, niemieckie zaświadczenie pracy, książkę wojskową na nazwisko Pruciński Feliks, Łódź Szopena 11. 2540

SKRADZIONO leg. tramwajową na miesiące nieparzyste, Pięta Michał, Żelazna 20/6. 2533

ZGUBIONO dowód osobisty na nazwisko Lipiński Tadeusz, wieś Sierżnia gm. Niesułków. pow. Brzeziny. 2539

ZGUBIONO dowód osobisty, metrykę urodzenia, palcówkę, kartę rejestracyjną, na nazwisko Szewczyk Ryszard. 2537

ZGUBIŁAM legitymację tramwajową na nazwisko Grabkowska Zdzisława, Kraszewskiego 18/28. 2535

ZGUBIONO dowód kolejowy Nr 10059/R na nazw. Gierszon Aniela, Stryków, St. Kolejowa. 2534

ZGUBIONO legitymację tramwajową na nazwisko Kałużna Anna. 2532

ZGUBIONO legitymację szkolną na nazwisko Choińska Zofia. 2531.

DOKUMENTY osobiste na nazwisko Domańskiego Augusta, repatrianta ze Lwowa, skradziono. Złożyć na Piotrkowską 165, sklep „Spółka" za wynagrodzeniem.

DNIA 5 CZERWCA w pociągu z Męckiej Woli do Łodzi zgubiono teczkę z metryką urodzenia, palcówką, świadectwami szkolnymi na nazwisko Jareckiej Wandy Elżbiety Męcka Wola poczt. Zduńska Wola, Łaskawego znalazcę proszę o zwrot dokumentów.

UWAGA! JULIANÓW! Zabawa ogrodowa 2. 6 br. Uprzejmie proszę Sz. P. złodzieja o zwrot skradzionych fotografji i dokumentów, karty RKU, legitymacji PW, oraz palcówki na nazwisko Filipczak Józefa, zam. Śródmiejska 7 m. 6. Dokumenty unieważniam.

MIEJSKIE MUZEUM PRZYRODNICZE
(Park Sienkiewicza)

Otwarte dla zwiedzających w dni powszednie za wyjątkiem poniedziałków od godziny 11 do 17, w niedzielę i święta od 10 do 13.

MIEJSKA GALERIA SZTUK PLASTYCZNYCH
(Park Sienkiewicza)

Wystawa obrazów Br. Kopczyńskiego, pod tytułem: „690 letnia Warszawa w Przededniu Zbrodni Niemieckich 1939—1945 roku".

Wystawa otwarta w godz. od 10 — 13 i od 15—19 w niedziele i święta od godz. 10—13.

MIEJSKIE MUZEUM ETNOGRAFICZNE
(w Łodzi, Pl. Wolności 14)

Otwarte codziennie za wyjątkiem poniedziałku od godz. 11 — 17, w niedziele i święta do 10 do 13.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Czyńskiego (Rokicińska 53), Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), Rowińskiej - Koprowskiej (Pl. Wolności 2) Stanielewicza (Pomorska 91), Sinieckiej (Rzgowska 59).

Lekarze

Dr REICHER, Specjalista chorób wenerycznych. Południowa 26. 1699

Dr med. E. MIKULICZ, Lekarz-dentysta ze Lwowa, specjalista w leczeniu chorób dziąseł i jamy ustnej, ul. Zawadzka 17, tel. 144-45. 1620

Dr B. DOBROWOLSKI, specjalista chorób nerwowych i seksualnych. Przyjmuje 4—7, ul. Kopernika 6, tel. 186-00. 1791

Dr. LENCZEWSKI — choroby kobiece i akuszerja, obecnie Łódź, ul. Sienkiewicza 51, godz. 3—7, tel. 181-47. 1760

Dr LIBO ALEKSANDER choroby uszu, gardła i nosa. Przejazd 6. Od 8—10 i 4—6 pp Telefon 101-50. 2007

Dr KOWALCZYK JERZY, Choroby skórne — weneryczne. Żeromskiego 41/1. Przyjmuje 3—6. Tel. 150-53. 1787

Dr. med. B. TOŁCZYŃSKI. Starszy asystent Uniwersytetu Łódzkiego, specjalista chorób uszu, nosa i gardła. Sienkiewicza 37, przyjmuje od 3—7 pp. Tel. 269-01. 2452

Dr Ł. RÓŻYCKI, specjalista chorób kobiecych i akuszerii, ul. Legionów 9, tel 166-29, przyjmuje 1—6. 2376

Dr LEŚKIEWICZ ALEKSANDER chirurg. Andrzeja 2, tel. 224-09, po powrocie wznowił przyjęcia. Ordynuje 4—6. 2524

OGŁOSZENIE

SUKĘ — która oszczeni się około 10 czerwca br. kupi lub wypożyczy Dyrekcja Ogrodu Zoologicznego do karmienia młodych lwiątek za dobrą zapłatą.

Zwrot i bezpieczeństwo zapewnione!

Oferty zgłaszać do ZOO tel. 277-26.

Łódź dnia 5 czerwca 1946 roku.

2529 **Zarząd Miejski w Łodzi**

Program radiowy na dziś

14.00 Dziennik. 14.30 Inform. **Łódź: 14.40** Płyty. 14.55 Przegl. teatr. Zb. Kopałki „Uczeń diabła". 15.05 Rezerwa. 15.10 Recital skrzypcowy Witolda Nowackiego, akomp. Wanda Klimowiczowa. 15.30 Wiad. z miasta i prow. 15.35 Kłopoty językowe i kłopoty pieniężne. — pog. Chądzyńskiej - Jakubowskiej. 15.46 Pieśni w wyk. Diny Pawłowskiej, akomp. Wanda Klimowiczowa. 16.00 Aud. dla dzieci młodszych Zofii Ketlarskiej - Budzyńskiej. W-wa: 16.15 Koncert. 16.55 Reportaż. 17.10 Koncert 17.50 Odbudowujemy Warszawę. Łódź: 17.55 Aud. dla świetlic robotniczych. 1) Młyny parowe o sile 400 koni — pog. Kuczkowskiego, 2) Jubileusz stoł. Warszawy — pog. Jacka Zewskiego, 3) Płyty: W-wa: 18.30 Nauka przy głośniku. 19.00 Koncert. 19.30 Dziennik. Kraków: 20.00 Koncert. Katowice: 20.45 Słuchowisko. Łódź: 21.00 Pog. Łódzkiej Rodziny Radiowej — opr. red. Jan Piotrowski, 21.10 Koncert rozrywkowy, w wyk. E. Rostworowskiego — śpiew i Fr. Leszczyńskiej — akomp. 21.30 Koncert Życzeń. Bydgoszcz: 22.00 „Pokrzywy nad Brdą". 22.15 Muzyka taneczna. Łódź: 22.30 Komunikat o pogodzie. 22.35 Skrz. poszuk. rodz. W-wa: 23.00 Ost. Wiad. dziennika. Łódź: 23.35 Progr. na jutro. — zakończ. progr. i Hymn do godz. 23.40.

139)



Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

— Czyż uważa mnie pani za nikczemnika? — krzyknął z oburzeniem amant. Chciał jeszcze rzucić parę gromkich przysiąg, lecz w tej samej chwili zorientował się, że dama, do której mówi, wygląda mocno inaczej, aniżeli tamta sprzed kwadransa.

W jego zamglonych alkoholem oczach odbiło się najpierw zdziwienie, a potem gniew.

— A cóżto pani wariata ze mnie struga? Po lasach chce mnie pani ciągnąć... Na rozpustę może?... Na cmentarz ci, babulu iść szukać miejsca na założenie grobu rodzinnego, a nie do lasu na harce z młodzieżą płci męskiej. Czy pani nie wstyd robić z tramwaju Sodomę i Gomorę?

Dama, którą obrzucono podobnymi epitetami w dnie powszednie siadywała na Zielonym Rynku pod wielkim płóciennym parasolem, sprzedając warzywo. Słownik jej był więc niesłychanie bogaty, że zaś serce napełnione było słusznym gniewem, na nieszczęsną głowę dżentelmena w bajecznie kratkowanej marynarce, spadła taka lawina wyzwisk i wymysłów, że biedny adorator Hanki, położywszy głowę na bogatym w kształty biuście stojącej obok rzeźniczki z Kozin, rozpłakał się serdecznie.

— Ot, czasy, czasy! — płakał złamany niegodziwością tego świata — że mnie zwymyślała od łobuzów, trudno, jestem do tego przyzwyczajony, ale żeby mi w dodatku rodzinę po kątach porozstawiać i nie uszanować nawet mojej babki, która była kobietą świętą, a nawet komżę szydełkowaną ofiarowała dla proboszcza od św. Antoniego, to już wyraźna szykana i wyraźny towarzyski nietakt... A ja nie lubię ordynarności, zwłaszcza teraz w maju za miastem pod słupem na wzgórku... A czy szanowna pani lubi przyrodę?

Pokazało się jednak, że rzeźniczka, do której zwrócił się teraz sponiewierany przez badylarkę don Juan, miała również swoisty na tę sprawę pogląd, albowiem odparła krótko, ale bardzo wymownie:

— Czy lubię, czy nie lubię nie pańska to sprawa... A teraz odczep się łobuzie od mojego biustu, bo cię tak zamaluję w pysk, że cię nie pozna rodzona babka ta, co to zafundowała koronkową komżę dla księdza proboszcza.

Do rękoczynów jednak nie przyszło, jest bowiem maj, ładna niedziela, ktoby więc odrazu wybijał rodakowi trzonowy ząb za jakieś tam marne słówko. Pogodzeni wysiądą wszyscy w Rzgowie, Modlicy, Poddębinie i w lesie tuszyńskim, gdzie zielone i cieniste są drzewa, pachnące żywicą...

Tymczasem Mroczkówna, wysiadszy w Rudzie Pabianickiej obok zegara, poszła dalej piechotą.

Uszedłszy kilkaset kroków, skręciła w lewo, a potem znów w prawo.

Jest po raz pierwszy w tej dzielnicy will i letnich domków.

Pełno tu zieleni i spokoju. Zdaje się, że mieszkają tu tylko ludzie szczęśliwi.

Kwitną jakieś krzewy, których nazw Hanka nie pamięta. Pachną bzy, a na klombach kolorowią się tulipany.

Na małej łączce pod drzewem rozłożyła się rodzina wyrobników: ojciec, matka i troje rachitycznych bladych dzieci. Jedzą właśnie podwieczorek — bułki z roztopionym masłem i piją przyniesioną z domu herbatę.

Obok w pięknym parku dwie wytworne panie i dwóch eleganckich panów gra w tenisa, zaś między tymi dwoma światami, między niedzielą biedaków a ludzi bogatych ciągnie się niski druciany płot.

— Czy to tak bardzo trudno rozwalić granicę, dzielącą ludzi? — olśniła Hankę niespodziewana refleksja, Ale jest za pięknie, za słonecznie, ażeby rozwijać dalej tę myśl i filozofować na socjalne tematy. Nie poto zresztą przywędrowała z dusznego miasta w wycinek raju Hanka Mroczkówna.

Na skrzyżowaniu piaszczystych dróg zatrzymuje się na chwilę. Szybkim ruchem otwiera torebkę i raz jeszcze odczytuje adres.

— To tutaj — zwalnia kroku.

Willa obok jest niewielka, ale naprawdę śliczna. Bieleje, jakgdyby zbudowano ją z marmuru, srebrzy się lustrami wielkich szyb i zieleni mnóstwem kwiatów, zdobiących okna.

Żelazne, ostro zakończone sztachety, a za nimi gęsty żywopłot otaczają dom, do którego wiedzie mała furtka i szeroka, zamknięta teraz brama.

— Tak, to chyba tutaj! — powtarza Hanka, rzucając okiem na umieszczoną obok furtki tablicę.

Rzecz dziwna, Mroczkówna wie przecież dobrze, że ślub Orszewskiego odbył się w drugi dzień Wielkiejnocy w kościele katedralnym, a jednak teraz, kiedy ujrzała na tabliczce połączone ich imiona: „*Zbigniew i Urszula Orszewscy*", doznała nowego wstrząsu. Uczuła ostry ból, jakgdyby ugodziła ją w serce jedna z ostrych jak włócznia sztachet, otaczających ten biały dom szczęścia.

To, co robiła w przeciągu ostatnich dwóch godzin, czyniła jakgdyby w jakimś somnambulicznym śnie, jak ktoś zahipnotyzowany. (D. c.n.)

Redaktor naczelny: K. Bogusławski. D—09642
Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 102a, Telefony: 129-13, 137-47. Redaktor przyjmuje codziennie od godz 16—18, tel. 112-60.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „EXPRESS ILUSTROWANY"
DZIAŁ OGŁOSZEŃ: Piotrkowska 102a. — Ceny ogłoszeń: Drobne — za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł Inne ogłoszenia za milimetr - szpaltę, poza tekstem, zł. 20.—. W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 proc. drożej.
Odbito w drukarni Spół-dzielni „Czytelnik" Nr. 4. — Łódź, Żwirki 2.